

# Swat, Tadeusz

---

## Warmińskie i mazurskie warianty niektórych starych wątków polskiej pieśni ludowej

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 353-371

---

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tadeusz Swat

WARMIŃSKIE I MAZURSKIE WARIANTY  
 NIEKTÓRYCH STARYCH WĄTKÓW  
 POLSKIEJ PIEŚNI LUDOWEJ

## WSTĘP

Warmińska i mazurska pieśń ludowa stanowi częstkę i to bynajmniej nie najmniejszą całości polskiego materiału ludoznawczego. Podlegała ona tym samym konwencjom i wzorom, tym samym procesom, jak na przykład polska epika ludowa od połowy XVII wieku.

Tak jak wszędzie, uzależniona była od społecznego położenia ludu, norm obyczajowo-moralnych, zasad przekazu. Miała jednak także pewne odrębności, sygnalizowane w przekazach i warte szczegółowego przesiedlenia.

„Cechą podstawową pieśni ludowej jest bezpośredniość tradycji: przechodzi ona z ust do ust, z pokolenia na pokolenie, nie opierając się o tekst pisany czy drukowany. Dopóki utrzymuje się ta bezpośrednia tradycja, jest ona zawsze żywym słowem, zawsze zmienna, ruchliwa, twórcza”<sup>1</sup>. Przegląd wydanych, nawet ostatnio, zbiorów pieśni ludowych naszego regionu potwierdza powyższe słowa Jana S. Bystronia; owa żywość tradycji utrzymywała się na Warmii i Mazurach do naszych także czasów. Wpływ na „dłużej trwającą żywotność” miały zapewne warunki niewoli, tak często podkreślana funkcja krzewienia i budzenia polskości, jaką przez wieki pełniła tu polska pieśń ludowa<sup>2</sup>. Dlatego też przechowywano ją na Warmii i Mazurach troskliwie, pieczołowicie kultywowano, przekazując niezmiennie z pokolenia na pokolenie. „Krzążając się w gospodarstwie domowym i w wolnych chwilach, a zwłaszcza niedzielnych, matka moja śpiewała pieśni religijne, świeckie oraz patriotyczne, czytała wiersze i opowiadania z «Kalendarza Marjańskiego» i «Gazety Olsztyńskiej» oraz opowiadała bajki. Ja, słuchając stale uważnie tych utworów nauczyłem się ich z czasem na pamięć, zanim jeszcze zacząłem uczęszczać do szkoły i tak je polubiłem, że wszystkie pieśni i wiersze niemieckie, których później w szkole przymusowo uczyć się musiałem, były mi zupełnie obojętne i obce. Czując już wówczas głęboko po polsku, z jakimże obrzydzeniem deklamowałem i śpiewałem niemieckie hymny *Ich bin ein Preusse* i *Deutschland*, *Deutschland über alles* — pisze Alojzy Śliwa<sup>3</sup>. Podobne poświadczenia znajdziemy w niemal każdym z pamiętników miejscowych działaczy, w relacjach rozmów z wykonawcami ludowymi.

O żywotności ogólnopolskich wątków tematycznych decydowała nie tylko funkcja

<sup>1</sup> J. S. Bystron, *Pieśni ludu polskiego*, Kraków 1924, s. 5.

<sup>2</sup> *Polska epika ludowa*. Opracował S. Czernik, Wrocław 1958, s. LXXXIX.

<sup>3</sup> A. Śliwa, (*Pamiętnik 1885—1921*), maszynopis w zbiorach autora, ss. 5—6.

patriotyczna, ale i potrzeby chwili. Społeczność regionu, czy nawet wsi lub okolicy, nową pieśń przyjmowała jako swoją lub też (i tak najczęściej bywało) modulowała tekst, zmieniała go, dostosowywała do własnych upodobań, specyficznych często warunków lokalnych. Słowem — nadawała starej pieśni nową wartość funkcjonalną lub akceptując dawną — korygowała tekst, uzupełniała szczegóły o ważne w jej pojęciu detale.

Wydaje się, iż bliższy ogląd niektórych warmińskich i mazurskich wariantów ludowej pieśni polskiej pozwoli na rzucenie pełniejszego światła na związki Warmii i Mazur z sąsiednimi ziemiami Polski, odgradzonymi granicą polityczną, kordonem, jak to wówczas mówiono, a jednak związanymi z Polską niemi docenianymi także przez zaborców, którzy na polityczny indeks ujęli niejedną polską pieśń.

Powiązania te byłyby bardziej jeszcze widoczne, gdyby szczegółowo prześledzić popularność melodii tych pieśni. Jest to wszakże zagadnienie odrębne, wymagające szczegółowych badań specjalistów muzykologów i oczekujące na swego badacza, ale tym bardziej ważne, iż w latach trzydziestych XX wieku Niemcy starali się perfidnie zaprzeczyć polskości wielu mazurskich melodii<sup>4</sup>. W tym miejscu przypomnijmy tylko, że melodia *Mazurka Dąbrowskiego* wywodząca się z ludowej pieśni tanecznej znana była na Warmii od czasów napoleońskich i powszechnie śpiewana przez ponad stulecie<sup>5</sup>.

Na jedno jeszcze trzeba zwrócić uwagę. Jest to szczególna predylekcja ludu warmińskiego i mazurskiego do śpiewu w ogóle, a także formy i przejawy kultuwowania twórczości melicznej. Pieśń towarzyszyła każdej uroczystości na wsi, czy to było wesele, zabawa zapustna, wieczorne pogawarki, kiermasze, czy regionalne obrzędy jak choćby warmińskie rogale, czy mazurska jutrznia. Pieśń towarzyszyła także pracy, w zasadzie każdej jej formie. Inne pieśni śpiewał gospodarz rozpoczynający świątaniem orkę, inne pasterze czuwający nad stadami gminnymi, a inne dziewczęta zbierające się na przedzenie lnu czy darcie pierza. „Szczególne upodobanie i szacunek dla pieśni zdradzają czasy dawne, kiedy o wpływach nowoczesnej kultury mowy jeszcze nie było zupełnie” — stwierdza Augustyn Steffen<sup>6</sup>. Zamiłowanie do śpiewu polskiego kulturował również Kościół katolicki na Warmii, a protestancki na Mazurach. Liczne dokumenty XVIII i początków XIX wieku wykazują, że wówczas w kościołach w większości lub wyłącznie śpiewano pieśni po polsku. Dowodzi tego lektura zachowanych kancjonałów mazurskich zawierających dawne pieśni polskie, w tym stare psalmy Jana Kochanowskiego. Warmiński zwyczaj *iosier* czyli pielgrzymek do Gietrzwałdu, Głotowa i innych kościołów wytworzył funkcję przewodników, *przeprowadzacy* kierujących śpiewem pątników. Każda warmińska wieś posiadała swego prowadnika, a do najszynniejszych na Warmii należeli: Malaszewski, Kłobużyński i Dąbrowski z Unieszewa, Białojan z Nagład, Weinert i Oprzyński z Woryt, Józef Lenzian stolarz i Józef Lenzian rolnik z Sząbruka, Jakub Dombrowski i Jan Meller z Tomaszkowa, Ignacy Maluga i Józef Schipper z Dorotowa, Franciszek Hanowski z Bartąga, Jagalski i Regeler z Rukiel, Grzesiak z Jarot, Palmowski z Wygody, Kaufman z Wymoja i Piotr Sonnwald z Olsztyna<sup>7</sup>. Przepo-

<sup>4</sup> E. Martuszewski, *Nauka niemiecka a folklor Mazur i Warmii*, Literatura Ludowa, 1959, nr 3—4, ss. 47—51.

<sup>5</sup> T. Swat, „*Jeszcze Polska nie zginęła*” na Warmii i Mazurach, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1972, nr 4, ss. 593—605.

<sup>6</sup> A. Steffen, *Zbiór polskich pieśni ludowych z Warmii*, t. 2, Leszno 1934, s. XVII.

<sup>7</sup> P. Turowski, *Sto siedemdziesiąt trzy lat[ia] walki o mowę ojczystą jednej wsi warmińskiej*, maszynopis w zbiorach rodzinnych Turowskich, s. 80.

wiadacze najczęściej z pamięci intonowali pieśni kościelne, ale prowadzili również bruliony, do których wpisywali zasłyszane teksty. Zachowane do naszych czasów kodeksy przewodników dowodzą, że zajmowali się oni także upowszechnianiem śpiewów świeckich<sup>8</sup>. Również wśród kobiet istniały przodowniczkę pieśni, bez których śpiewu nie rozpoczynano. „Uganiały się one za pieśniami, każda chciała osiąść jak najwięcej, żeby w stosownej chwili móc popisać się znajomością pieśni w danem kole nieznanym i w ten sposób pobić współzawodniczkę” — wyjaśnia Augustyn Steffen<sup>9</sup>.

Tym chętniej więc przyjmowano wszelkie nowe pieśni trafiające do regionu najróżniejszymi zresztą drogami, których prześledzenie jest także interesujące z punktu widzenia związków Warmii i Mazur z sąsiednimi ziemiami Polski. W XIX wieku duży wpływ na rozprzestrzenianie się pieśni patriotycznych wywarły powstania narodowe 1831, 1863 roku<sup>10</sup>. Nieco światła rzucają wspomnienia działaczy polskich początków XX wieku<sup>11</sup>, im dawniejsze jednak czasy, im starsze pieśni, tym trudniej ustalić drogę, którą przyszły, ich tutaj los, zmiany dokonane w tekstach. Próbie prześledzenia tego posłuży kilka wybranych ludowych pieśni o wątkach ogólnopolskich. W warmińskich i mazurskich zbiorach występuje co najmniej kilkadziesiąt takich pieśni. Od obrzędowych, historycznych po powszechne i zawodowe — od popularnej w całej Polsce *Plon niesiemy, plon* po przyśpiewki taneczne i pieśni dziadowskie o tych samych wątkach.

Warmińskie i mazurskie pieśni zebrane w XIX i XX wieku przez Gustawa Gizewiusza<sup>12</sup>, Wojciecha Kętrzyńskiego<sup>13</sup>, Oskara Kolberga<sup>14</sup>, Augustyna Steffena<sup>15</sup>, ekipę Państwowego Instytutu Sztuki kierowaną przez Władysława Gębika<sup>16</sup>, zbiory Maryny Okęckiej-Bromkowej<sup>17</sup>, wszystkie w znakomitej większości ogłoszone drukiem, a także rękopiśmienne kodeksy, tzw. kancyczki<sup>18</sup>, oraz utwory zachowane w pamięci żyjących dostarczają tu z wszech miar interesującego materiału.

<sup>8</sup> Zbiory Muzeum Mazurskiego w Olsztynie, np. Waleria Lobert, *Spiewki*, rękopiśmienna kancyczka ludowa z okolic Rynu, 1891.

<sup>9</sup> A. Steffen, op. cit., s. XXII.

<sup>10</sup> Np. J. Jasiński, *Odgłosy powstania listopadowego w Prusach Wschodnich*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1957, nr 2, ss. 99—104; T. Swat, op. cit.

<sup>11</sup> P. Turowski, op. cit.; A. Śliwa, op. cit.; M. Lengowski, *Na Warmii i w Westfalii. Wspomnienia*. Wstęp i opracowanie J. Jasińskiego, Warszawa 1972.

<sup>12</sup> *Pieśni ludu z nad górnej Drwęcy* zebrane przez Gustawa Gizewiusza w parafiach kraplewskiej i ostródzkiej, a wykorzystane w części przez O. Kolberga, *Dzieła wszystkie. Mazury Pruskie*, z rękopisów opracowali: W. Ogrodziński, D. Pawlak, t. 40, Wrocław—Poznań 1966.

<sup>13</sup> W. Kętrzyński, *O Mazurach*, opracował i wydał J. Jasiński, Olsztyn 1963, ss. 53—102.

<sup>14</sup> O. Kolberg, *Pieśni ludu polskiego*, Warszawa 1857; tenże, *Dzieła*, t. 40.

<sup>15</sup> A. Steffen, op. cit., t. 1, Poznań 1931, t. 3, Kraków 1937.

<sup>16</sup> *Piosenki mazurskie*. Podał W. Gębik, Warszawa 1955; *Pieśni ludowe Mazur i Warmii*. Zestawił W. Gębik, Olsztyn 1953; *Pieśni ludowe Warmii i Mazur*. Wybrał i opracował M. Sobieski, Warszawa 1955.

<sup>17</sup> *Spiewa wiatr od jezior. Pieśni ludowe Warmii i Mazur*. Zebrała i opracowała M. Okęcka-Bromkowa, Warszawa 1966.

<sup>18</sup> Zbiory Muzeum Mazurskiego w Olsztynie; Maria Wesolek, rękopiśmienna kancyczka ludowa z końca XIX wieku; rękopiśmienna kancyczka z Rusi pow. olsztyński, 1901; W. Lobert, op. cit., Wymieniliśmy wyżej jedynie ważniejsze zbiory warmińskich i mazurskich pieśni ludowych. Szerzej na ten temat: W. Gębik, *Folklor Warmii i Mazur i jego polscy badacze w XVIII, XIX i XX stuleciu*, Literatura Ludowa, 1959, nr 3—4, ss. 13—25.

## PANI PANA ZABZIUŁA

Wybór tej powszechnie znanej w Polsce pieśni nie jest przypadkowy i to z różnych względów. Po pierwsze — jest to jedna z najstarszych polskich ballad<sup>19</sup>, która do naszych czasów zachowała się w licznych choć szczątkowych wariantach; po drugie — była szczególnie popularna również na Warmii i Mazurach. Dowodem na to jest siedem różnych jej wersji odnalezionych w opublikowanych zbiorach. Po trzecie wreszcie — jest jedną z najbardziej „czystych”, nie skażonych zniekształceniami w swych najstarszych przekazach pieśni gminnych, opartych na motywie ludowej sprawiedliwości: wina — kara. Dodajmy wreszcie, że ballada rozpoczynająca się zazwyczaj od słów: „Stała nam się nowina, pani pana zabiła” była inspiracją dla wielu poetów i posiada największe tradycje w nauce i literaturze<sup>20</sup>.

Już tylko Oskar Kolberg w *Pieśniach ludu polskiego* ogłosił 29 odmian ballady<sup>21</sup>, a jeszcze kilka dodatkowo w kolejnych seriach *Ludu*. Dokonano kilku rekonstrukcji pierwotnego tekstu; tu posługiwać się będziemy próbą rekonstrukcji Stanisława Czernika<sup>22</sup>, jako najpełniejszą i najnowszą. Ową rekonstrukcję oraz inne odmiany odnotowane przez Oskara Kolberga będziemy porównywały z zachowanymi na Warmii i Mazurach wariantami pieśni o *Pani co pana zabiła*, według następującej kolejności: przekaz „od Ełku, Olecka” — (dalej: P-1) zanotowany przez Kolberga<sup>23</sup>; przekaz „z Mazur” (P-2) odnotowany także przez Kolberga<sup>24</sup>; inny przekaz mazurski odnaleziony przez Kolberga<sup>25</sup> (P-3); przekaz „od Ostródy” (Kraplewa) (P-4) ze zbioru Gustawa Gizewiusza<sup>26</sup>; przekaz z Unieszewa (P-5) zanotowany przez Augustyna Steffena<sup>27</sup>; przekaz ze Stanclewa zanotowany przez ekipę Państwowego Instytutu Sztuki w latach pięćdziesiątych XX wieku<sup>28</sup> (P-6); przekaz zanotowany przez Marynę Okęcką-Bromkową<sup>29</sup> (P-7).

Już początek utworu budzi szereg wątpliwości. Powszechne w innych regionach warianty brzmią tak samo:

Stała nam się nowina  
pani pana zabiła

i jak przypuszcza Czernik zbyt daleko nie odbiegają od pierwowzoru. W wariantach mazurskich jedynie P-4 jest identyczny, inne są już uproszczeniem. Nieco inaczej

<sup>19</sup> *Polska epika ludowa*, s. LVI.

<sup>20</sup> Oparte na tym motywie powszechnie znane utwory A. Mickiewicza, T. Lenartowicza, J. Kasprówicza, S. Wyspiańskiego, L. H. Morstina, S. Karpińskiego, K. I. Gałczyńskiego, zob. *Pani pana zabiła*. Wyboru dokonał i wstępem opatrzył K. Wyka, Warszawa 1974.

<sup>21</sup> O. Kolberg, *Pieśni*, nr 3a-3ee.

<sup>22</sup> S. Czernik, *Poezja chłopów polskich. Pieśń ludowa w okresie pańszczyźnianym*, Warszawa 1951, ss. 226—242.

<sup>23</sup> O. Kolberg, *Dziela*, t. 40, nr 352, s. 356.

<sup>24</sup> *Ibidem*, nr 800, s. 545.

<sup>25</sup> *Ibidem*, nr 601, ss. 545—546.

<sup>26</sup> O. Kolberg, *Pieśni*, nr 3s, ss. 22—23.

<sup>27</sup> A. Steffen, op. cit., t. 1, nr 15, *Pani pana zabiła*, ss. 21—23.

<sup>28</sup> *Pieśni ludowe*, nr 105, *Pani pana zabiła*, ss. 176—177; toż: *Poezja ludowa Warmii i Mazur. Antologia*. Wybrał i opracował T. Oracki, Warszawa 1957, ss. 242—243.

<sup>29</sup> *Śpiewa wiatr, Cztery konie Jasio miał*, ss. 351—355.

w odmianach warmińskich: poza P-6, gdzie wers pierwszy jest opuszczony, a drugi doczekał się typowego dla pieśni ludowej powtórzenia świadczącego o rytmicznej przeróbce. W pozostałych odmianach zaszło zjawisko kontaminacji czyli przemieszania z innymi powszechnie znanymi na Warmii pieśniami. W P-5 są tu włączone pierwsze wersy znanej warmińskiej piosenki ludowej *Za stodołą na dębie*, w P-6 pełna strofka również typowo warmińskiej piosenki rozpoczynającej się od słów „Cztery konie Jasio miał”. Owo pozorne zakamufłowanie powszechnie znanego tekstu wiąże się najpewniej z kwestią melodii. Zasygnalizowanie na wstępie rytmu znanej na Warmii pieśni nastąpiło zapewne w czasach, gdy pieśń o *Pani co pana zabiła* upowszechniała się w tym rejonie, a podyktowane było potrzebą melodii do nowego, ale interesującego tu tekstu. Znane były więc słowa, do których dostosowano swojską muzykę.

Regionalne odmiany tekstu, podobnie jak warianty ogólnopolskie, nie wprowadzają słuchaczy w przyczyny morderstwa, nie wspominają powodu zbrodni. Jedyne wariant P-7 wyjaśnia przyczynę: „pani męża zachciała”. W pozostałych zgodnie z charakterystyczną cechą konstrukcji pieśni ludowej, jaką jest prymitywizm i fragmentaryczność, słuchacz musi sobie sam wyjaśnić powody zbrodni. Pobudkę czynu tłumaczy po części symbol rutki, ziela małżeńskiego. Rutka i tylko rutka siana na „pana mogile” powtarza się we wszystkich omawianych wariantach. Jedyne w przekazie P-4 obok śpiewu pani nad grobem pojawia się *lelija* i to w dość nieoczekiwanej formie:

Jeszcze rutka nie weszła  
już lelija porosła.

Lilie wyeksponowane potem w znanej balladzie Mickiewicza narobiły niemało zamieszania w dotychczasowych interpretacjach tekstu. Kucharski stanowczo wyklucza lilię uważając, że dostała się ona do pieśni w czasach późniejszych. Innego zdania jest Czernik, który powołuje się na obecność lilii w wielu regionalnych wariantach. Interesujące, że w warmińskich odmianach lilii nie ma w ogóle. Być może wiąże się to ze szczególną popularnością rutki na Warmii<sup>30</sup> oraz małym upowszechnieniem lilii w symbolice tutejszego ludu.

Zdaniem Czernika pieśń nastawiona była „na fantastykę, cudowność, niesamowitość”. Stąd sprzeczności z realizmem czego dowodem śpiew pani nad grobem:

Rutko, rutko, rutczo  
Rośnij ty też wysoczko (P-5)

W tym wariantcie mamy dodatkowe zdrobnienia, nieobecne w innych przekazach, a świadczące o ludowej przeróbce tego fragmentu i — z uwagi na owe obce Warmii *wysoczko* — o proveniencji mazurskiej przekazu.

Fantastyka, cudowność, atmosfera dziwności polega także na tym, że zbrodnia pani staje się niemal natychmiast wszystkim znana. Wie o niej służebna pani, która na pytanie: „Czy nie jedzie kto do nas?” odpowiada:

Jadą, jadą panowie  
Nieboszczyka bratowie (P-2)

<sup>30</sup> Zob. pieśń *Zielona rutka, modry ksiat*.

Jedynie w przekazie „od Ostródy” (P-4) jest inaczej: tu o zbrodni pani wie słuchacz, wiernie panu „ogary, czółny i drygantny” oraz służka, która jednak wprost z tym się nie zdradza. Niedokończony ten wariant ma zupełnie inną konstrukcję, jest właściwie dość daleko idącą, ale bezsprzecznie ludowej proveniencji przeróbką pieśni, rozszerzoną znacznie, zwłaszcza o szczegóły śledztwa prowadzonego przez braci pana. Jest to faktycznie pełnofabularna opowieść, faktograficzne sprawozdanie o sądzie nad panią (oskarżona broni się umiejętnie) prowadzonym przez nie znających prawdy sędziów-braci. Szkoda, że wariant ten nie zachował się w całości, gdyż zapewne i jego zakończenie było inne niż w pozostałych wersjach bliskich pierwowzoru. Cechy te wskazują na to, że wariant ostródzki powstać musiał najdalej w drugiej połowie XVIII wieku, kiedy to nastąpiła wyraźna degeneracja ballad i zanik wywodzącej się jeszcze z średniowiecza konwencji balladowej. W przekazie tym zwracają uwagę tak charakterystyczne dla twórczości ludu powtórzenia:

Pytamy cię bratowa  
Gdzieś nam brata podziła?

stanowiące tu niejako refren.

Koresponduje z wersją ostródzką przekaz stanclewski (P-7), gdzie bracia dopiero w toku śledztwa ujawniają winę bratowej, która broni się również umiejętnie. Morderczynię czeka jednak zasłużona kara. Tu również załamanie starego schematu ballady ludowej, wypełnienie wątku zbędnymi zwykle w balladowej konwencji szczegółami, wreszcie zmiana nastroju poprzez gmatwanie śledztwa świadczą o dziewiętnastowiecznej lub może nieco tylko wcześniejszej proveniencji tej wersji.

W innych wersjach warmińskich i mazurskich badanie oskarżonej jest zwykłą formalnością. Bracia nieboszczyka wiedzą o zbrodni:

Roztwórz, roztwórz, bratowo  
Nieboszczyka katowo! (P-5)

Podobnie jest w pozostałych analizowanych wersjach, a przypuszczać należy, że zwrot ten pochodzi z pierwowzoru pieśni.

W związku z przyjazdem braci sugerować można, że przekaz pieśni Steffena (P-5) jest jednym z najwcześniejszych. Służka pani określa bowiem, że braci nieboszczyka poznała:

Po helmach na głozie,  
Po mórdórach na sobzie.

Rekwizyty te sugerują, że wersja ta powstała lub została uaktualniona, uwspółcześniona w XIX lub nawet XX wieku. Dodajmy, że także pan jest w tej wersji żołnierzem. Bracia w toku śledztwa bowiem:

Złdzo mórdór na śclanie,  
Szabelka przy mórdórze.

Warto zauważyć, że owego zabiegu uwspółcześnienia starej ludowej pieśni nie dokonały inne regiony. Jest to więc tym bardziej ciekawe, a przekwalifikowanie

świadczy o żywotności wątku, jego zaaklimatyzowaniu się na Warmii i popularności. Podobne zabiegi zaobserwować można również w innych pieśniach, które na Warmii zwłaszcza podlegały przeróbkom uwspółcześniającym je lub wręcz dostosowującym do aktualnych warunków. Do sprawy tej wrócimy jeszcze przy następnych przykładach.

Interesujące, że nie zanotowano próby lokalizacji pieśni o *Pani co zabiła pana* w którymś z naszych regionów. Wprost przeciwnie: wersja stanclewska (P-7) lokalizuje wydarzenie w Polsce:

A w Krakowie nowina,  
pani pana zabiła.

A tymczasem wypadki mężobójstwa nie były na Warmii i Mazurach wyjątkami. W końcu XVIII wieku głośny był proces Ewy Turkowej z Burdąga w powiecie nidzickim oskarżonej o zamordowanie własnego męża. Przypadek ten odnotowany został ze szczegółami w pieśni dziadowskiej *Gorzkie żale ubogiej grzesznicy Ewy Turkowej rodzonej Cybulszczanki z Burdąga w jedwabieńskiej parafii, która z przyczyny otrucia własnego małżonka mieczem stracona została, na dniu 27 maja r. 1791*, śpiewanej na melodię: *Boże mój, racz się nade mną zliżować*. Pieśni ta ogłoszona została drukiem wkrótce po wyroku w Królewcu, a następnie przedrukowana przez Krzysztofa C. Mrongowiusza dwukrotnie w 1803 i 1840 roku oraz w 1846 roku przez Gustawa Gizewiusza<sup>31</sup>.

Wracając jednak do naszej pieśni — szczegóły śledztwa prowadzonego przez braci są na ogół podobne w analizowanych ujęciach. W przekazach pełno zresztą luk, zniekształceń, wulgaryzacji, niekonsekwencji. Zatracają się główne szczegóły badania, wersje wykazują ogromne różnice: w P-2 rozwinięty jest motyw służki, która wprost zdradza panią, w P-1 pojawia się „nieboszczyk Matysek”, co uznać trzeba za reminiscencję znanej osiemnastowiecznej pieśni o Matysku i Magdalence o pokrewnym wątku zbrodni.

O ile w innych wersjach tej pieśni („spód Warszawy”, „spód Poznania”), odnotowanych przez Kolberga, pojawiają się w końcowych partiach bezsensowne wtręty obliczone na wywołanie efektu komicznego, na przykład:

Wyjechali za Rzechów,  
kupili jej orzechów.  
Gryź, bratowa, orzechy,  
tyle twojej pociechy (spod Warszawy)

to w przekazach warmińskich nie ma w ogóle tego typu zabiegów. Wiąże się to zapewne ze zjawiskiem dość ogólnym, a charakterystycznym dla funkcjonowania pieśni w tym regionie. Zwróćmy uwagę jak rzucający się w oczy jest tu podział na pieśni wesole śpiewane zazwyczaj na weselach, zabawach zapustnych, z tak rzadkimi na Warmii — w porównaniu z innymi regionami — obscenami, i na pieśni smutne, smętne, żałośliwe, wykonywane głównie wieczorami, w nastroju schodzącego dnia, zimą, podczas zwyczajnych na wsi prac: przedzenia lnu, darcia pierza. Zwraca na to

<sup>31</sup> *Karnawał dziadowski. Pieśni wędrownych śpiewaków (XIX—XX w.)*. Wybór i opracowanie S. Nyrkowskiego. Wstępem poprzedził J. Krzyżanowski, Warszawa 1973, ss. 42—44, 359—360.



charakterystyczne zjawisko uwagę Augustyn Steffen pisząc: „W lecie śpiewano pieśni wesołe, zimą także smętne, dziadowskie, legendy itp.”<sup>32</sup>.

Wrodzona trzeźwość pólnocnego ludu, swoisty rodzaj moralności zabraniająca na przykład śpiewania pieśni miłosnych w obecności dorastających dzieci, decydowały o wyraźnym podziale ludowej twórczości na wesołą i smutną. Stąd nie do pomyślenia na Warmii mieszanie tych elementów, tego typu kontaminacje. Dlatego też kurlanta o *Pani co pana zabiła*, podobnie jak pierwowzór, pozostała na Warmii do końca pieśnią smutną, w tonacji poważnej, z atmosferą niesamowitości, a zgodnie z duchem ludowej sprawiedliwości kończyć się musiała sprawiedliwą karą za zbrodnię.

Zagadnienie kary wymaga bardziej szczegółowego omówienia. W wielu wersjach krajowych pani usiłuje wykupić się. Tak jest również w wersji dolnośląskiej, odnotowanej w rzadkim zbiorze Roberta Fiedlera, pastora z Międzyborza, drukowanym przez dom wydawniczy Kornów we Wrocławiu<sup>33</sup>. W przekazach warmińskich tego typu rozwinięcia wątków są pomijane.

W większości wersji ogólnopolskich pieśń kończy się dwuwierszem:

Wyjechali za lasy  
I tam darli z niej pasy.

Ta sroga kara i naturalistyczny opis byłby nie do przyjęcia na Warmii. Stąd też tutejsze wersje są łagodniejsze. W przekazie stanclewskim (P-6) bracia zawożą morderczynię do piekła, co jest odbiciem ludowego i katolickiego poglądu o karze piekła za grzechy na ziemi. W przekazie Maryny Okęckiej-Bromkowej (P-7) w ogóle nie ma mowy o karze, słuchacz winien się domyślić. Bracia stwierdzają tylko:

Tyś nam brata zabiła  
tyś i Bogu nie miała.

Najbliższą pierwowzoru jest kara w przekazie najmłodszym, odnotowanym przez Steffena (P-5):

I wziął jó w prowozy  
I ciskał bez wozy.

Jeszcze ciekawiej wygląda kwestia kary w przekazach mazurskich. Pomijając niedokończoną wersję ostródzką (P-4) i przekaz P-3, który konkretnej kary nie wymienia, w P-1 i P-2 zakończenie pieśni brzmi jednakowo:

My twe dzieci weźniemy  
Ciebie, sielmo spalemy.

Rodzaj kary (powracamy tu do zagadnienia uwspółcześniania pieśni) pozwala z dużym prawdopodobieństwem określić wiek tej wersji. Powstała ona zapewne w

<sup>32</sup> A. Steffen, op. cit., t. 2. s. XX; F. Nowowiejski, *Polska pieśń warmińska*, Polacy Zagranicą, 1936, nr 6, s. 57.

<sup>33</sup> R. Fiedler, *Bemerkungen über die Mundart der polnischen Niederschlesier. Ein Beitrag zur Kenntniss der polnischen Dialekte*, Breslau 1844, ss. 35—26; na zbiorek ten zwrócił mi uwagę J. Jasiński.

końcu XVII lub na początku XVIII wieku, kiedy to palenie na stosie stosowano w Prusach dość powszechnie.

Dzieje poszczególnych wątków pieśni „muszą odpowiadać pewnym faktom społecznym — — pieśń jest odbiciem życia” — pisze Jan S. Bystroń<sup>34</sup>. Tak było i w przypadku starej polskiej ballady o *Pani co pana zabiła*, jej regionalnych wątków i przekształceń, kierunków tych zmian zależnych od zwrotów w życiu ludu, kontaktów z krajem.

Szkoda, że wszystkie zachowane warmińskie i mazurskie wersje tej pieśni pochodzą — co staraliśmy się dowieść — „tylko” z XVIII i XIX wieku. Nie zapominajmy jednak, że były to wieki niewoli Warmii i Mazur, coraz silniejszych prób germanizacji, usuwania w zapomnienie polskiego śpiewu i języka, zaszczepiania niemieckiej pieśni półludowej. A jednak „pieśń uszła cało”, więcej nawet — wzbogaciła się według wzorów rządzących ogólnopolską twórczością ludową, a także norm obowiązujących lokalnie.

#### RYBACY NA DADAJU

Jedna z najpiękniejszych ludowych ballad polskich, upowszechniana na Warmii i Mazurach, także współcześnie w działalności artystycznej chórów i zespołów ludowych, niech posłuży za przykład następny żywotności dawnego wątku. Żywotności uwarunkowanej wartością funkcjonalną, którą utwór niósł, niezmienną zresztą po dzień dzisiejszy, a rozwijaną tylko w różnych kierunkach, lecz ciągle zgodnie z funkcją nadrzędną — moralną. Owe wartości moralne, surowe normy ludowego obyczaju, prezentowane w tragicznym wątku miłosnym, chwytliwym wśród ludu, sprawiły, że pieśń ta szczególnie była w naszych regionach kultywowana i popularna.

Motyw o dziewczynie, której ukochany utonął, a ona nie mogąc znieść ciosu odbiera sobie życie, należy, jak przypuszcza Stanisław Czernik<sup>35</sup>, do najstarszych wątków podaniowych świata. Historię dwojga kochanków zamieszkujących dwa przeciwległe brzegi rzeki i odwiedzających się co noc opiewali już starożytni. Od nich temat ten przeszedł do literatury europejskiej, a stąd do ludowej. W Polsce ten typ topiki prezentują utwory rozpoczynające się zwykle od incipitu: „Śniło się dziewczynie” (Marysi, Kasiuleńce). Dziewczyna pyta rybaków, czy nie spotkali jej ukochanego, ci odpowiadają, iż widzieli go, „ale nieżywego, mieczem przebitego”. Kochanka rzuca się do wody i mieczem wydobytym z boku miłego przebija się. Balladę kończy apostrofa będąca rodzajem morału:

Przypatrza się, wszystkie panny  
jakem go lubiła!

W różnych wersjach krajowych temat ten bywa rozbudowywany o nowy wątek tragiczny — dziecka zostawionego na falach wody.

Na Warmii zachowało się sześć wersji tej ballady: unieszewska<sup>36</sup>, gryźlińska<sup>37</sup>,

<sup>34</sup> J. S. Bystroń, op. cit., s. 9.

<sup>35</sup> *Polska epika ludowa*, ss. 36—37.

<sup>36</sup> A. Steffen, op. cit., t. 1, nr 22 *Jédzie żołniérz na wojna*, ss. 34—35.

<sup>37</sup> Ibidem, t. 3, nr 2, *Dziewczyna przebija się mieczem kochanka*, ss. 6—8.

rzecka<sup>36</sup>, stawigudzka<sup>39</sup>, najdymowska<sup>40</sup>, z roku 1931<sup>41</sup>. Wersji mazurskich jest również sześć<sup>42</sup>. Już liczba zachowanych wariantów świadczy o popularności pieśni w naszych regionach. Warmińskie wersje: gryźlińska, stawigudzka i najdymowska zostały zlokalizowane w tutejszych okolicach, będąc najtrafniej ta ostatnia:

Rybacy na Dadaju  
sieci zakładali,  
aby ryb nafitać  
w jezioro rzucali.

W wariantach: unieszewskim, stawigudzkim, i przekazie z roku 1931 kochankiem dziewczyny jest żołnierz (Jasio) ginący na wojnie, co pozwala przypuszczać, że odmiany te powstały w XIX wieku, zapewne w okresie wojny francusko-pruskiej. We wszystkich tych odmianach, a także mazurskich przytaczanych przez Kolberga, dziewczyna:

... mniez wyjnóła  
Sama się przebiuła.

Większość kończy także cytowana już apostrofa wyjaśniająca powód tragicznego kroku, a stanowiąca rodzaj morału, nauki o potędze miłości, jej władzy nad sercem kochanki, wzniesłego przykładu godnego naśladownictwa. Nadrzędna funkcja moralna pierwotnego utworu została więc w całej rozciągłości zachowana, rozwinięta nawet interesująco jak w przykładzie stawigudzkim, gdzie kochankowie mają być pochowani w jednym grobie opatrzonym stosownym napisem:

Na śiebnej tablicy  
złotmi literami,  
(: chto późnie, przeczyto,  
zaleje śia łzami:.)

Jednoznaczny w większości wersji morał otrzymał jednak jakże zaskakująco inny wymiar w wariantach „od Olsztynka” i „od Ostródy”. W tym pierwszym dołączono tu bowiem trzy zwrotki innej, komicznej zapewne pieśni<sup>43</sup>, stanowiącej przestrożę dla dziewczyny:

Nie każda jabłonka  
słodkie jabłka rodzi,  
nie dowierzaj ty chłopu dziewczę,  
choć on do cię chodzi.

Bardziej jeszcze ostre w ujęciu są dołączone cztery zwrotki w wariacie od Ostródy, Kraplewa. Związczą zaś ta:

<sup>36</sup> *Pieśni ludowe*, nr 53, *Rybacy, rybacy dla Boga żywego*, s. 100.

<sup>39</sup> *Ibidem*, nr 101, *Na stawigudzkam polu*, ss. 168—169.

<sup>40</sup> *Śpiewa wiatr, Rybacy na Dadaju*, ss. 342—343; gwarowa odmiana tej wersji wg Anny Kuczki z Najdymowa znajduje się w artykule M. Okęckiej-Bromkowej, *Folklor Warmii i Mazur w radio olsztyńskim*, *Literatura Ludowa*, op. cit., ss. 87—92.

<sup>41</sup> *Poezja ludowa Warmii i Mazur*, ss. 302—303.

<sup>42</sup> O. Kolberg, *Pieśni*, nr 9m, ss. 140—141; „od Osterode (Kraplewo)”, oraz tenże: *Dzieła*, t. 40, nr 360—363, ss. 365—368.

<sup>43</sup> O. Kolberg, *Dzieła*, t. 40, nr 242—244.

Jak wiele ości  
na jęczmiennym sнопie  
tak tyleż i chytrości  
w każddziurecznym chłopie.

I tu jednak owa nauka moralna w nowym wymiarze brzmi sztucznie i zaciera ideową i artystyczną wymowę tekstu. Widocznie jednak ballada tylko z takim morałem-przestroga mogła być zaakceptowana przez tamtejsze środowisko, lub może działał tu realizm odtwórcy tekstu. O ważnym w funkcjonowaniu wątków tematycznych zagadnieniu akceptacji będzie mowa w dalszej części artykułu.

I na jedno jeszcze zwróćmy uwagę: na Warmii ballada o kochankach pozostała do końca pieśnią tragiczną, smutną, zresztą podobnie jak pieśń o *Pani co pana zabziła*.

#### BABUŁA I KOZIOŁEK I INNE

Rozwijając zagadnienie wartości funkcjonalnej pieśni posłużmy się cytatem z klasycznego już artykułu Piotra G. Bogatyriewa i Romana Jakobsona, zwolenników strukturalizmu w folklorystyce: „w literaturze ludowej utrzymują się tylko takie formy, które w danej zbiorowości posiadają wartość funkcjonalną. Oczywiście jedna funkcja danej formy może być zastąpiona inną. Forma, która w literaturze ludowej utraci wartość funkcjonalną, natychmiast obumiera, podczas gdy w literaturze pisanej istnieje nadal jako byt potencjonalny”<sup>44</sup>. W twórczości ludowej, w folklorze zresztą w ogóle środowisko przystosowuje utwór do swoich upodobań, norm obyczajowo-moralnych, etyki, często lokalnych warunków, zwyczajów, położenia danej grupy społecznej, czy szerzej biorąc — środowiska, regionu. O istnieniu dzieła decyduje przyjmująca go, akceptująca, a często także zmieniająca je grupa społeczna. „Podczas badania literatury ludowej należy nieustannie pamiętać, że społeczna cenzura prewencyjna jest czynnikiem podstawowym. Świadomie używamy określenia prewencyjna, ponieważ podczas analizy zjawiska literatury ludowej chodzi nie o okoliczności poprzedzające jego pojawienie się, nie o »poczucie« i istnienie embrionalne, lecz o uformowanie się utworu literatury ludowej jako takiego oraz o jego dalsze losy” — uogólniają cytowani wyżej autorzy<sup>45</sup>.

W warunkach życia ludu Warmii działanie owej społecznej cenzury prewencyjnej było szczególnie interesujące w latach narodowego ożywienia, w momentach wydarzeń dziejowych, rodzących się nadziei na zmianę losu narodowego. Jednym z takich momentów był plebiscyt 1920 roku, poprzedzony niespełna dwoma latami wyraźnego ożywienia narodowego. Jednym z przejawów była twórczość ludowa. Okres, który wyznaczają daty: 24 listopada 1918 roku — powstanie Polskiej Rady Ludowej dla Warmii — 11 lipca 1920 roku — dzień głosowania, przyniósł liczne patriotyczne wiersze ludowych poetów<sup>46</sup>, powszechną popularność pieśni patriotycznych: *Roty* do słów Marii Konopnickiej i *Mazurska Dąbrowskiego*, a także intere-

<sup>44</sup> P. G. Bogatyriew, R. Jakobson, *Folklor jako specyficzna forma twórczości*, Literatura Ludowa, 1973, nr 3, s. 31.

<sup>45</sup> Ibidem.

<sup>46</sup> Np. Bernard Żbik z Purdy, *Warmia polską jest i będzie*, Gazeta Olsztyńska, 1920, nr 20 z 14 lutego; Spolski (Andrzej Samulowski), *Paszport na drogę*, Gazeta Olsztyńska, 1919, nr 144 z 6 grudnia.

sujące zjawiska w funkcjonowaniu ludowej pieśni. Sytuacja polityczna, rosnące nadzieje na powrót do Macierzy wpływały na zmianę wartości funkcjonalnej wielu popularnych i ciągle jeszcze żywych tu pieśni. Rodziły się nowe, zasadniczo różne warianty starych warmińskich kurlantek i mazurskich frasek.

Rozpatrzmy to ciekawe zjawisko na przykładach najpierw dwu pieśni komicznych czy też żartobliwych według innego podziału, funkcjonujących w tych latach na Warmii. Przykład pierwszy piosenki *Babula i koziołek* (inc.: „Była babula” jest tym bardziej interesujący, jeśli zważymy, że zmiana funkcji tego utworu nastąpiła w rejonie Warmii nie jeden raz. Według Czernika<sup>47</sup> piosenka ta jest jednym z najlepiej zachowanych starych tekstów, wywodzących się być może ze średniowiecza. „Przypuszczalnie była to pieśń obrzędowa, śpiewana na stypie albo podczas święta umarłych. Są w niej jakieś pozostałości «poganizmu», w dziwnym dziś dla nas połączeniu humoru z powagą obrzędową”<sup>48</sup>. Trudno dowieść, w jakim okresie pieśń trafiła na Warmię. Odnajdujemy ją w zbiorze Augustyna Steffena<sup>49</sup> w zmienionej już postaci będącej odmianą popularnego w innych regionach Polski literackiego opracowania. Wersja odnotowana przez warmińskiego zbieracza pochodzący z Sząbruka w powiecie olsztyńskim, ma funkcję nie tylko komiczną, ale dodatkowo także użyteczną — taneczną. Rozbudowana o przyspiewy-refreny:

Fyk-myk fyk-myk szwady rydy rydy  
czach mach czach...

była bezsprzecznie śpiewką taneczną. Inna wersja — bartąska rozpoczynająca się od słów „Mniała jedna babusia z rodu bogatego”, a odnotowana w latach 1950—1953 przez ekipy Państwowego Instytutu Sztuki<sup>50</sup> posiada również refrenowy przyspiew taneczny, inny jednakże od poprzedniego:

Magdis magdas, mag dziuk, dziuk  
mazereta mazereta, hej, dy, hop, sa, sa,  
barabasa hopinki barabinki.

Zachowana melodia pieśni pozwala Marianowi Sobieskiemu na stwierdzenie, że występuje tu układ melo-rytmiczny analogiczny do popularnego w Polsce tańca, jakim był kozak<sup>51</sup>. Świadczy to również o związkach z Polską, niepoddawaniu się wpływowi niemieckim, a pośrednio o funkcji patriotycznej tego żartobliwego utworu.

W okresie plebiscytu ta taneczna przyspiewka otrzymała nową funkcję — propagandową. Powstała wówczas nowa jej wersja w jakże aktualnej w tym okresie postaci. Rękopiśmienne *Wspomnienia działacza plebiscytowego* Augustyna Klimka<sup>52</sup> zawierają nowy wariant tej piosenki:

Była babuleńka rodu junkierskiego  
Miała koziolecza bardzo rozpustnego.

<sup>47</sup> *Polska epika ludowa*, ss. XLV, 48.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 48.

<sup>49</sup> A. Steffen, op. cit., t. 1, *Pieśni komiczne*, nr 92, *Była babula z rodu bogatego*, ss. 121—122.

<sup>50</sup> *Pieśni ludowe, Pieśni żartobliwe*, nr 89, *Mniała jedna babusia*, ss. 148—149.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>52</sup> Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, zbiory specjalne, sygn. R-261, Augustyn Klimek, *Wspomnienia działacza plebiscytowego*, rkps.

Tego koziołeczka Worgickim nazwała  
Tylko po niemiecku beczyć mu kazała.

Postać Maxa Worgitzkiego, przewodniczącego *Masuren- und Ermländerbundu* jednoczącego wszystkie *Heimatvereine*, a następnie szefa propagandy *Ostdeutscher Heimatdienst* i kierownika akcji niemieckiej w powiecie olsztyńskim była szczególnie znenawidzona wśród ludności polskiej. Tym bardziej że Worgitzki był renegatem, znał dobrze język polski, a w dziejach plebiscytu zapisał się niechlubnie jako organizator niemieckich bojówek rozbijających polskie wiece i prześladowca polskiej ludności. Był zresztą postacią dobrze znaną w powiecie olsztyńskim i „popularną” w złym tego słowa znaczeniu. Ośmieszenie przywódcy niemieckiej propagandy poprzez przyrównanie go do „koziołeczka bardzo rozpustnego” oddanego na usługi „babuleńki rodu junkierskiego” uznać trzeba za szczególnie trafny zabieg, tym bardziej że główny wątek piosenki o babuli i melodია były wówczas szeroko znane. Ośmieszenie stało się zresztą jedną z metod propagandowej działalności w okresie plebiscytu, stosowaną zwłaszcza wulgarnie przez Niemców i samego Worgitzkiego.

Niestety, nie umiemy nic więcej powiedzieć o recepcji tej wersji starej piosenki komicznej. Jak zaświadcza Augustyn Klimek<sup>53</sup> twórcą jednozrotkowej przeróbki był Józef Baczewski, brat późniejszego działacza polskiego — Jana<sup>54</sup>. Przyspiewka popularna była w Gryźlinach, zwłaszcza zaś w szeregach tamtejszego „Sokoła”.

Przykład drugi wiąże się nie tyle ze zmianą funkcji utworu w sposób bezpośredni, co ze zmianą „bohatera” pieśni. Zmianą podyktowaną nowymi warunkami, w jakich znalazła się Warmia w okresie przygotowań do plebiscytu, rodzących się nadziei powrotu regionu do Polski, a tym samym ożywienia polskości, rosnących nienawiści do ciemnińców pruskich.

W drugim tomie *Zbioru polskich pieśni ludowych z Warmii* Augustyna Steffena odnajdujemy zanotowaną w Gietrzwałdzie śpiewkę:

Cj, nie masz to, nie masz  
Jek tam panom w psiekle  
Najedzo sia, napsjo sia  
Siedzo sobjie w cieple.  
Pon żyje, pon psije,  
Pon psienjójżki mo,  
Pon na ziarni, pon w psiekle  
Pon pana zno<sup>55</sup>.

Jest to stara pieśń, zapewne pijacka, obrazująca dawne, feudalne jeszcze stosunki społeczne i oddająca zgodnie z ludową mentalnością przekonanie o karze piekła jako czeka panów — ciemiężycieli chłopów. Ośmieszająca posiadających przyspiewka z dawnych lat przetrwała w pamięci ludu, mimo utraty społecznej aktualności, zapewne dzięki elementom humoru, jaki zawiera, broniącym ją przed niszczącym procesem rozkładu lub całkowitym zapomnieniem. W okresie plebiscytu

<sup>53</sup> Zbiory autora: *Relacje*, nr 6, Augustyn Klimek, s. 41.

<sup>54</sup> Świadczenie to wydaje się wątpliwe. Józef Baczewski (1904—1975) w roku plebiscytowy miał zaledwie 16 lat. Być może piosenka ta wyszła spod pióra Jana Baczewskiego, który rozpoczął działalność społeczną w roku 1918 jako prezes Towarzystwa Ludowego w Gryźlinach w pow. olsztyńskim.

<sup>55</sup> A. Steffen, op. cit., t. 2, *Pieśni komiczne*, nr 73, *Pon pana zno*, s. 78.

przypomniano ją, a po zabiegu jakim była zmiana bohatera, nowa jej wersja nabrała żywej aktualności:

Komu lepsi, komu lepsi  
 Jek tam Mniemcom w psiekle,  
 Węgla gryzo, smoła warzo  
 Siedzo sobzle w cleple.

Tę plebiscytową wersję odśpiewała mi w czerwcu 1972 roku Elżbieta Presz-Fabek ze Stanclewa w powiecie biskupieckim<sup>56</sup> informując, że w roku 1920 śpiewał ją publicznie jeden z jej młodszych braci.

Przystosowany owym zabiegiem zmiany „bohatera” utwór nabrał żywej aktualności, aczkolwiek podstawowe jego funkcje — komiczna i ośmieszająca pozostały bez zmian. Śpiewka po dokonanej transformacji odpowiadała charakterowi społecznego zapotrzebowania, została przyjęta i zaakceptowana. Stąd jej społeczna nośność w nowych warunkach.

Omawiane przykłady potwierdzają przytoczoną wcześniej tezę o społecznej cenzurze przewencyjnej, która uchroniła dawną pieśń od zapomnienia, nadała jej nową wartość, zachowując dawną funkcję przystosowaną do nowych warunków.

Miały one istotne znaczenie, jeśli idzie o nadanie nowej, w tym również patriotycznej funkcji wielu utworom. W czasie zmian sytuacji politycznej Warmii tym bardziej poszukiwano pieśni o walorach patriotycznych, mobilizujących do wytrwania, podsycających programowy optymizm polskich organizacji. W zmieniających się wydarzeniach okresu plebiscytowego, na fali rosnącego i gasnącego optymizmu szczególnie potrzebne były utwory organizujące narodową świadomość, nawiązujące do lokalnych zdarzeń. Potrzeba chwili wymagała, by powstawały one szybko, niemal na gorąco, odpowiadając na propagandowe i społeczne zamówienie.

Można by udowodniać na wielu przykładach, że w tego typu sytuacjach, gdy zachodzi potrzeba szybkiej reakcji na zmieniające się wydarzenia, najczęściej stosowaną metodą jest trawestacja, czyli przeróbka znanego utworu literackiego na tekst zazwyczaj żartobliwy, ale aktualny<sup>57</sup>. Dotyczy to również szczególnie popularnego w całej Polsce tekstu, który teraz przyjdzie nam omówić. Mowa o powszechnie znanej koledzie *Wśród nocnej ciszy*. Oto pełny tekst tej plebiscytowej odmiany<sup>58</sup>:

<sup>56</sup> T. Swat, *Ludzie spod znaku Rodła. Fabkowie, Preszowie, Zarebnowie*, Słowo na Warmii i Mazurach, 1972, nr 26 z 24—25 VI, s. 3.

<sup>57</sup> Trawestacja dotyczyć może jedynie pieśni powszechnie w danym rejonie popularnych, znanych z melodii i tekstu. Tylko wówczas dokonane w tekście zabiegi mogą zostać zaakceptowane przez odbiorców, a nowa wersja realizowana. Im bardziej powszechnie znany jest utwór podstawowy, tym większe szanse, na akceptację trawestacji nie będącej zresztą zabiegiem literacko trudnym. Zwykle popularność trawestacji zasada się nie tyle na wartości literackiej przeróbki, co na żywotnej aktualności dokonanej odmiany. Trawestacje dotyczą więc z reguły lokalnych często wydarzeń, znanych jednak powszechnie w danej społeczności, bądź też wydarzeń o szerszej skali i powszechniejszym odniesieniu. Trawestacja zmienia funkcję utworu: tekst podstawowy jest zazwyczaj poważny, odmiana — już żartobliwa.

<sup>58</sup> Kalendarz dla Warmii i Mazur 1960, s. 246; odmiana tekstu: OBN, zbiory specjalne R-265, Antoni Neuman, *Walka o polskość na Warmii i Mazurach ze szczególnym uwzględnieniem okresu plebiscytowego 1919—1920*, maszynopis, s. 14.

Wóród nocnej ciszy, głos się rozchodzi  
 Wstańcie Polacy, Grenzschutz<sup>59</sup> odchodzi;  
 Zabierajcie kosy, widły,  
 Bo nam Niemce bardzo zbrzydły,  
 Niech żyje Polska!

A za Grenzschutzem i Heimatverejn<sup>60</sup>  
 Oddadzą giewery<sup>61</sup> i to do jedny;<sup>62</sup>  
 Więc ta Worgitzkiego praca  
 Już się teraz w nic obraca —  
 Niech żyje Polska!

A na ostatku bardzo nam sprzyja,  
 Bo się rozwiąże i policyja.  
 Za Zülchen<sup>63</sup> i Oldenburgiem<sup>64</sup>  
 Stanie<sup>65</sup> aż pod Brandenburgiem  
 Niech żyje Polska!

Trawestacja sprawiła, że nowy tekst kolędy stał się nie tylko świecki i żartobliwy, ale że stanowi on autentyczną pobudkę bojową. By jednak pełniej omówić funkcję patriotyczną tej przeróbki, należy bliżej poznać okoliczności i dokonać próby ustalenia daty jej powstania.

Z wielką nadzieją oczekiwali Polacy przybycia na tereny plebiscytowe Komisji Międzysojuszniczych wiążąc z tym faktem nadzieje na równouprawnienie w prowadzeniu działalności agitacyjnej i uświadamiającej. Gdy w lutym 1920 roku w Kwidzynie i Olsztynie osiadły dwie komisje aliantów, Polacy przedłożyli im postulaty dotyczące między innymi usunięcia z terenów plebiscytowych niemieckich formacji policyjnych, odebrania broni znajdującej się w rękach prywatnych, uniemożliwienia urzędnikom niemieckim udziału w przygotowaniach do plebiscytu. Postulaty te zgłaszane między innymi przez zjazd polskich Towarzystw Ludowych zwany sejmikiem warmińskim (24 lutego), na wiecach i zebraniach polskich, głównie na przełomie lutego i marca, nie przyniosły oczekiwanych efektów. Komisje Międzysojusznicze nie zaspokoily większości polskich żądań. Na terenach plebiscytowych utrzymywana była niemiecka struktura, działał *Masuren- und Ermländerbund* jednoczący osiem mazurskich i trzy warmińskie związki ojczyźniane i zrzeszający 220 tysięcy członków, a nadto skoszarowana *Sicherheitswehra*<sup>66</sup> oraz straż graniczna. Stosowane przez Niemców akty terroru uchodziły bezkarnie. Krwawe zajęcia kwietniowe sprawiły wreszcie, że komisje olsztyńska i kwidzyńska podjęły postanowienia dotyczące głównie złożenia broni przez niemiecką straż obywatelską (*Bürgerwehr*) i straż mieszkańców (*Einwohnerwehr*). Zarządzenia te w praktyce nie były w pełni respekto-

<sup>59</sup> *Genzschutz* — ochotnicza organizacja wojskowa stworzona w roku 1919 na wschodnich ziemiach Rzeszy; zob. *Leksykon Polactwa w Niemczech*, wyd. fotograficzne, Warszawa, Wrocław 1973, s. 257.

<sup>60</sup> *Heimatverein* — związek ojczyźniany; w wersji A. Neumana: *Einwohnerwehry* — związki mieszkańców, nie umundurowani ochotnicy posiadający broń w domu mieli być wykorzystywani do służby policyjno-porządkowej.

<sup>61</sup> *Giewery* — niem. *Gewehr* — karabin.

<sup>62</sup> W wersji A. Neumana wers ten brzmi: „Broń swą oddają i to do jednej”.

<sup>63</sup> Georg Zülch — ówczesny burmistrz Olsztyna.

<sup>64</sup> Oldenburg-Januschau, hrabia, major, dowódca straży bezpieczeństwa w Olsztynie.

<sup>65</sup> W wersji A. Neumana: „Staną”.

<sup>66</sup> *Sicherheitswehra* — straż bezpieczeństwa.



wane. Wielokrotnie wysuwane przez Polaków żądania dotyczące reorganizacji oddziałów policyjnych komisje alianckie wzięły pod uwagę dopiero w kwietniu 1920 roku, gdy akty terroru ze strony Niemców zaczęły narastać, a Polskie Biuro Informacyjne w Olsztynie podjęło uchwałę o strajku plebiscytowym. Sytuacja na terenach objętych plebiscytem sprawiła, że 30 kwietnia 1920 roku generał Angelo Pavia, prezydent komisji kwidzyńskiej, podpisał dekret o reorganizacji oddziałów straży bezpieczeństwa, zarządził likwidację straży granicznej i służby bezpieczeństwa. Komisja w Olsztynie 23 kwietnia wydała rozporządzenie w sprawie rozbrojenia i rozpuszczenia *Einwohnerwehry*; wyznaczono punkty, w których do 5 maja miała być złożona broń<sup>67</sup>.

Na kanwie tych właśnie wydarzeń powstała trawestacja bożonarodzeniowej kołedy *Wśród nocnej ciszy*. Z całą pewnością możemy zatem ustalić datę powstania trawestacji między 30 kwietnia a 5 maja 1920 roku. Najpewniej napisano ją w pierwszych dniach maja, gdyż jak się okazało w praktyce, rozbrojenie straży mieszkańców była faktycznie fikcją. Ostatnia strofa utworu nawiązuje do wydarzenia z 9 marca, kiedy to na polecenie Komisji Międzysojuszniczej za prowokacyjne, antypolskie zachowanie wydaleny zostali z terenów plebiscytowych: burmistrz Olsztyna Zülch i dowódca straży bezpieczeństwa w Olsztynie — mjr Oldenburg<sup>68</sup>.

Autorka przeróbki, z uwagi na udany literacko zabieg trawestacji, zgodny z zasadami rytmiki, szukać należy wśród kręgu ludzi pióra, a także przywódców ruchu polskiego w Olsztynie. Najpewniej mógł nim być Ludwik Łydko, działacz społeczny i redaktor<sup>69</sup>. W owym czasie był on redaktorem „Gazety Olsztyńskiej” i kierownikiem wydziału prasowego przy Komitecie Plebiscytowym w Olsztynie, założycielem i sekretarzem Koła Redaktorów Polskich Warmii, Powiśla i Mazur. Łydko w Olsztynie napisał sztukę sceniczną *Królowa Powiśla*, stworzył tu polską scenę, a na łamy „Gazety Olsztyńskiej” wprowadził felietony *Kuba spod Wartemborka gada*. W okresie plebiscytowym podczas spotkań z mieszkańcami wsi podolsztyńskich popisywał się improwizowanymi krakowiakami. Były to złośliwe kuplety pod adresem polskich działaczy<sup>70</sup>. Za autorstwem Łydky przemawia również wybór tekstu do trawestacji. Kolęda *Wśród nocnej ciszy* choć znana, nie cieszyła się na Warmii największą popularnością; powszechniej śpiewane były: *W żłobie leży, Bóg się rodzi moc truchleje, Śpiewajmy Panu z weselem. Nowy rok bieży w jasełkach leży*. Krakowianin zwany przez Niemców *Galizischer Jüngling* łatwiej więc mógł posłużyć się tekstem kolędy lepiej mu znanej. Zabieg trawestacji nie był mu obcy.

Jak już powiedziano, przeróbka kolędy jest autentyczną pobudką bojową. Jej adresem są Polacy terenów plebiscytowych; celem — budzenie optymizmu, wiary

<sup>67</sup> Szerzej na temat sytuacji ludności polskiej na terenach plebiscytowych: W. Wrzesiński, *Plebiscyty na Warmii, Mazurach oraz Powiślu w roku 1920*, Olsztyn 1974.

<sup>68</sup> *Nie będzie strajku*, Gazeta Olsztyńska, 1920, nr 23 marca. 7 marca 1920 roku funkcjonariusze straży bezpieczeństwa zerwali flagę polską wywieszoną na budynku konsulatu polskiego w Olsztynie. Komisja Międzysojusznicza, aby dać zadośćuczynienie Polakom, wydała polecenie uroczystego wywieszenia flagi polskiej, a uroczystość tę zorganizować mieli dwaj wspomniani przedstawiciele władz niemieckich. Ponieważ odmówili, postanowieniem komisji zostali wydaleny z terenów plebiscytowych.

<sup>69</sup> T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla od połowy XV w do 1945 roku*, Warszawa 1963, s. 179.

<sup>70</sup> Teksty krakowiaków plebiscytowych udostępnił mi J. Chłosta.

w polskie zwycięstwo po rozwiązaniu *Grenzschutz*, rozbrojeniu członków związków czczyńnianych, a więc stworzeniu warunków równouprawnienia, spełnieniu dawnych żądań polskich. Zwróćmy uwagę na wers trzeci zwrotki pierwszej „Zabierajcie kosi, widły”, nawiązujący wręcz do powstania, i tradycji insurekcji kościuszkowskiej. Ani tu mowy o sprawiedliwym głosowaniu, całość utworu stanowi wręcz apel o bojowość, zbrojne wystąpienie. Dodajmy od razu — apel to spóźniony. W sytuacji, jaka panowała w końcu kwietnia i początkach maja 1920 roku nie było już szans na propagandowe zwycięstwo, ani tym bardziej na zbrojne wystąpienie Polaków.

A jednak zgrabna ta trawestacja znalazła uznanie w warmińskiej społeczności, czego ślady odnotowano po latach. O popularności tej pieśni w okresie plebiscytu wspomina Antoni Neuman, ale pamięć dawnych wydarzeń przetrwała do czasów dzisiejszych. W latach trzydziestych bieżącego stulecia fragment tej śpiewki:

Zabierojcie kosi, zidły  
Bo nom (Niemce) barzo zbrzydły  
Dopomóż nom Bóg

odnotował w Gryźlinach Augustyn Steffen<sup>71</sup>. Wydawca z uwagi na niemiecką cenzurę pominął wyraz „Niemcy”, ale wykonawca z całą pewnością go użył. Podobny fragment pierwszej strofy, lecz już w pełnym brzmieniu, w latach dwudziestych bieżącego stulecia odśpiewała podczas Bożego Narodzenia w kościele Św. Jakuba w Olsztynie Marianna Hambruch<sup>72</sup>. W latach pięćdziesiątych pełny tekst w oparciu o nagrania na taśmie magnetofonowej ustalił Władysław Gębik<sup>73</sup>.

Popularność, wejście na stałe w kulturę ludu warmińskiego zyskała trawestacja bożonarodzeniowej kolędy zapewne głównie dzięki dziarskiej i znanej melodii, a także bezkompromisowemu stanowisku. Jej patriotyczna funkcja polegała na przypomnieniu wydarzeń sprzed lat. Nawet po roku 1920 myśl o wyzwoleniu ciągle przecież była jeszcze żywotna. Także w następnych latach niemieckiej niewoli chroniła ją swoista cenzura prewencyjna społeczności ludowej, akceptująca zawarty w utworze apel i wiarę w powrót na łono Macierzy. Piosenka przechodziła z ust do ust, żywa i zmienna, ale obecna, bo zgodna z funkcjonującymi w ludowej świadomości wyobrażeniami. Dzięki temu przetrwała.

Teksty religijne, szczególnie popularne na katolickiej Warmii stanowiły wdzięczny materiał do różnego rodzaju trawestacji i parafraz. Nic więc dziwnego, że właśnie w okresie plebiscytowym, wymagającym szybkiej reakcji na toczące się wydarzenia, nimi właśnie najczęściej się posługiwano. Dalekie echa bożonarodzeniowej kolędy odzywają się w piosence, którą w 1953 roku odśpiewała ekipie Państwowego Instytutu Sztuki Joanna Klemont<sup>74</sup>:

Heimatverein gründuje<sup>75</sup>, tem się dzisiaj raduje.  
Kintop<sup>76</sup> wożą ze wszami<sup>77</sup>, nas straszą Polakami,

<sup>71</sup> A. Steffen, op. cit., t. 3, Zabierojta kosi, zidły, s. 134.

<sup>72</sup> Zbiory autora: *Relacje*, nr 1 Maria Zientara-Malewska, s. 1.

<sup>73</sup> Kalendarz, s. 246.

<sup>74</sup> E. Sukertowa-Biedrawina, *Świadomość narodowa na Mazurach i Warmii w pieśni ludowej*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1962, nr 1, s. 46.

<sup>75</sup> *Gründuje* — zakłada się; z niem.: *gründen* — zakładać.

<sup>76</sup> *Kintop* — kino, przeźrocza.

Tańczują, jojtują <sup>76</sup>, na Polskę fest szymfują <sup>77</sup>.  
 Lec się wszystko przewałi i ich pychę obali,  
 My tu będziemy panami, a oni pójdą ze wszami.

Utwór oddaje atmosferę końca 1919 roku, kiedy to Niemcy rozpoczęli plebiscytową propagandę polegającą głównie na ośmieszaniu wszystkiego co polskie i podjęli akcję zakładania *Heimatvereinów*. Anonimowy autor wyraża jednak nadzieję w zwycięstwo Polski.

Podobną ideę prezentuje również inna parafraza popularnego na Warmii hymnu *Boże, coś Polskę*. Autorem *Hymnu Dziękczynnego* jest ludowy poeta warmiński i działacz — Alojzy Sliwa. Całość jest dziękczynieniem za powstanie Polski. Parafraza powstała zapewne w roku 1918. Jedynie ostatnia, czwarta strofa nawiązuje wyraźnie do sytuacji na Warmii i Mazurach w okresie plebiscytowym:

Którzy o wolność toczym dziś bój ciężki,  
 By nas plebiscyt wyrwał z wroga mocy,  
 A nam, o Boże użyż Twej pomocy,  
 By był dla Warmii i Mazur zwycięski.  
 O to Cię prosim, Boże miłosierny,  
 Wystuchaj lud Twój, Tobie zawsze wierny <sup>78</sup>.

Tego typu parafraz i trawestacji już tylko z okresu plebiscytowego zachowało się na Warmii daleko więcej <sup>81</sup>. Większość z nich jak choćby hymn Sliwy, po przegrany „welunku” straciła swą aktualność. Potwierdza to tezę o obumieraniu tekstów, które tracą swą wartość funkcjonalną. Zasada to nadrzędna twórczości ludowej w ogóle; której i pieśń warmińska podporządkowywała się w pełni. Ale znakomita większość przytoczonych wyżej, wybranych przeciwko tylko przykładów i dzieje ich recepcji dowodzą niezbicie, że żywość, bezpośredniość tradycji jako cecha podstawowa pieśni ludowej utrzymywała się na Warmii i Mazurach przez lata i wieki, także do naszych czasów. Dzięki temu pieśni te trwały. Wiele z nich trwa w ludzkiej pamięci do dziś.

<sup>77</sup> W tekście podanym przez E. Sukertową-Biedrawinę, op. cit., w wersji tym. a także ostatnim: ze *wsiami*, co nie ma sensu. Odczytując zapis nagrania z taśmy magnetofonowej nie uwzględniono powszechnego we wschodniej Warmii zjawiska mieszania szeregów: ś, ź, ć, ż i ś, ź, ć, ż; zob. *Północno polskie teksty gwarowe od Kaszub po Mazury*, Pod red. K. Nitscha, ss. 7—8, 56. Na błędny zapis E. Sukertowej zwrócił moją uwagę L. Kowalewski.

<sup>78</sup> *Jojtują* — gwarowe, złączają się.

<sup>79</sup> *Fest szymfują* — gwarowe: mocno wymyślają, besztają; z niem. *schimpfen* — zbesztać.

<sup>80</sup> A. Sliwa, *Hymn Dziękczynny*, w: W. Kochański, *Poezja Mazur i Warmii. Antologia*, Warszawa 1949, s. 92. Utwór ten, jak wspomina T. Ruczyński (*Opowiadania z pogranicza*, Łódź 1973, s. 122) w okresie plebiscytu śpiewany był na melodię *Boże, coś Polskę*.

<sup>81</sup> Zob. np. warmińska parafraza *Mazurka Dąbrowskiego* pt. *Jeszcze Warmia nie zginęła* pióra ks. Roberta Bilitewskiego; por. J. Wybicki, *Wiersze i arietki*. Opracował E. Rabowicz i T. Swat, Gdańsk 1973, ss. 460—461; T. Swat, „*Jeszcze Polska*”, ss. 601 n.

## DIE ERMÄNDISCHEN UND MASURISCHEN VARIANTEN EINIGER ALTEN LEITMOTIVE DES POLNISCHEN VOLKSLIEDES

## Zusammenfassung

Das ermländische und masurische Volkslied bildet einen nicht unbedeutenden Teil des polnischen volkskundlichen Materials. Daher finden wir in den Liedern dieser Regionen viele allgemein polnische Leit motive und Formeln, die auch in den Liedern anderer Teile Polens vorkommen. Das Grundmerkmal des Volksliedes ist seine Lebensnähe und die Lebendigkeit der Traditionen. Diese Momente und die patriotische Funktion der Lieder haben in der Zeit der Unterwerfung Ermlands und Masurens unter die preußische Fremdherrschaft über die Lebensfähigkeit der allgemein polnischen Leit motive entschieden und dazu geführt, daß sie im Laufe der Jahrhunderte so viele Varianten, regionale Abarten und Umdichtungen erlebten.

Die obigen Feststellungen wurden anhand der ausgewählten Beispiele einiger Volkslieder mit allgemein polnischen Leit motiven dokumentiert. Das erste Lied ist die in ganz Polen bekannte Ballade über die Herrin, die den Herrn tötete. In Ermland und Masuren haben sich sieben ihre Varianten erhalten, die nach den in der gesamtpolnischen Volkskunts vorkommenden Regeln und nach den lokalen Normen bereichert wurden. Ein anderes Beispiel für die Lebensfähigkeit eines alten Motivs bildet die Ballade von einer Magd, deren Geliebter ertrunken ist, und die, unfähig, diesen Schicksalsschlag zu ertragen, sich das Leben nahm. In unseren Regionen haben sich zwölf Abarten dieses Liedes erhalten, was ihre besondere Volkstümlichkeit bezeugt.

In der Volksliteratur bleiben nur diejenigen Formen erhalten, die einen funktionellen Wert besitzen. Über das Weiterbestehen des Werkes entscheidet die annehmende, akzeptierende und öfters das Übernommene umgestaltende soziale Gruppe. Den Grundfaktor bildet die eigenartige gesellschaftliche Präventivzensur. In den Lebensverhältnissen des einfachen Volkes in Ermland und Masuren war die Wirkung dieser Zensur besonders interessant in den Jahren des nationalen Wiederauflebens in den Augenblicken der geschichtlichen Ereignisse. Ein derartiger Augenblick war die Volksabstimmung des Jahres 1920. Die politische Situation und die erwachten Hoffnungen auf eine Wiedervereinigung Ermlands und Masurens mit Polen haben eine Veränderung der Funktion vieler Lieder zur Folge gehabt. So erhielt ein Tanzbegleitlied von einem alten Weib und einem Ziegenbock nun eine propagandistische Funktion, und ein altes Trinklied klang nach dem Auswechselln seines Helden nun durchaus aktuell. Ähnlich erhielt in den Verhältnissen der Abstimmungsagitiation das allgemein bekannte Weihnachtslied „Wśród nocnej ciszy“ („Inmitten der Nachtstille“ — nicht identisch mit dem deutschen Weihnachtslied „Stille Nacht“ von Josef Gruber) eine aktuelle Variante, die es zu einem weltlichen Kampflied verwandelte. Die patriotische Funktion, die diese Umdichtung des Weihnachtsliedes mit sich brachte, hatte zur Folge, daß der neue Text auch in den folgenden Jahren der Zugehörigkeit Ermlands zum Deutschen Reich bis 1945 überlebte. Ferne Erinnerungen an ein Weihnachtslied klingen ebenfalls in einem anderen Abstimmungslied, das mit den Worten „Heimatverein gründuje“ beginnt.

Die in dem Artikel erwähnten Beispiele für ermländische und masurische Varianten einiger alten Leit motive des polnischen Volksliedes beweisen ihre Lebensfähigkeit. Die Unmittelbarkeit der Tradition und die patriotische Funktion dieser Dichtungen haben darüber entschieden.